Opłacono ryczałtowo. Cena: 15 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 2 razy w tygodniu: w środy i soboty.

Prenumerata: W kraju rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 15 gr.

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie. Do podpisywania upoważniony: ks. Andrzej Zając, proboszcz w Woszczycach (pow. Pszczyna). Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901. Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 41. W Cieszynie, dnia 23 października 1930. Rok I.

Na co liczą!

Ci wszyscy, którzy przy nadchodzących wyborach boją się sądu narodu, boją się zwłaszcza sądu ludu wiejskiego, wymyślają ciągle nowe sposoby, by lud wiejski zniechęcić do wyborów. Jako ostatniej deski ratunku chwytają się i tego sposobu.

Chodzą więc różni ludzie po wsi, o czem donoszą nam czytelnicy, i biadają niby na dzisiejsze stosunki, sieją nienawiść i zwątpienie.

Powiadają oni:

„Poco macie głosować? Czy przez to coś się zmieni? Czy Wam to co pomoże? Może będzie lepiej tym, których wybierzecie, to jest posłom, ale Wam z tego nic nie przyjdzie. Siedźcie lepiej w domu, nie nadstawiajcie karku. Bo to widzicie, powiadają tacy wysłannicy, albo miejscowi „mądrale“, podczas tych wyborów będzie gorąco. Można po głowie oberwać, można się dostać do kozy, można się narazić temu czy innemu urzędnikowi, można być prześladowanym. Poco ci to wszystko, chłopie, jak ci było źle, tak i bedzie“.

Tak „poczciwie“ gawędzą różni ludzie, nasyłani na wieś, albo nawet i miejscowi, ukryci mężowie zaufania tych, którzy chcą wieś doprowadzić do zupełnej bierności, zniechęcić ją do wyborów.

Groźbą i prośbą, straszeniem i biadaniem chcą chłopa doprowadzić do tego, by wyrzekł się prawa głosu i prawa sądu.

Chcą uśpić jego czujność, obiecując mu spokój niewolnika.

Ale chłop widzi dobrze, jaki ma dzisiaj spokój, w jakich warunkach żyć musi i dobrze to sobie bierze na rozum, co go czekać może jutro, jeżeli przy tych wyborach jego przedstawicielstwo nie będzie w Sejmie liczne, nie będzie silne.

Prawda,że wieś zniechęcono już do wielu spraw, podkopano w niej wiarę w to, że my, Polacy, potrafimy w zgodzie i w jedności odbudowywać Państwo, potrafimy dobrze rządzić się. szanować pracę i największe bogactwo narodu, jakiem jest rolnictwo.

Prawda, że wieś ze zgorszeniem patrzy na to, co się dzisiaj dzieje, nie mogąc np. zrozumieć tego, że b. prezes Rządu Obrony Narodowej **Witos** został uwięziony. Bo ta sprawa szczególnie dotknęła głęboko całą wieś. Z tego może nie zdaje sobie sprawy sanacja. Witos, jako przedstawiciel Piasta, miał na wsi gorących zwolenników, w osobach radykalnych działaczy chłopskich wśród Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. Dzisiaj, piszemy to na podstawie faktów, ci sami działacze żałują publicznie swoich napaści na Prezesa Witosa, biją się w piersi, oświadczając, że błądzili, walcząc z Piastowcami.

Tak wieś do wielu spraw zniechęciła się, przeżyła wiele zawodów, ale ostatnie lata przyniosły też dużą zmianę w poglądach chłopów na sprawy publiczne.

Pozornie cicho jest dzisiaj na wsi, pozornie chłopi nie zajmują się polityką. Z wiadomych przyczyn mało jest dzisiaj na wsi zebrań, **zjazdów politycznych,** mało kręci się działaczy, wysłanników stronnictw ludowych.

Ale z dumą możemy powiedzieć i nie ukrywamy tego, że robota idzie, idzie od sąsiada do sąsiada.

Trudno jest robić liczne zjazdy, wiece, brak jest środków na odezwy i gazety.

Ale chłopi sami po kilku, kilkunastu wykorzystują swoje prawa wyborcze i urządzają przygodne zebrania.

Każdy pobyt w parafji, w urzędzie, sklepie, na jarmarku, każdy pobyt u sąsiada, to dzisiaj zebranie przedwyborcze.

Dobra wieść idzie z ust do ust, sąsiad ostrzega sąsiada przed judaszami, użycza wygniecionej, dobrze oczytanej gazety czy odezwy.

Czy taką pracę przedwyborczą można zniszczyć?

Na jednem z zebrań Piastowców w powiecie włodawskim powiedziano przedstawicielowi zarządu okręgowego, że nie potrzebują wieców, a proszą tylko o gazety i numerki.

A gdyby i tego dostarczyć nie było można, „dajcie nam tylko wiadomość, jaki numer ma nasza lista, a my sami numerki wydrukujemy.“

Tak powiedzieli ludzie, których życiem codziennem jest troska, bieda, są długi, brak pieniędzy, brak często soli i nafty.

Niech inni rzucają miljony, mogą kupić za nie sumienia pojedyńczych ludzi, ale miljonów głosów nie kupią.

Miljony ludu wiejskiego pójdą do wyborów i oddają swe głosy na tęlistę, na którą im każe oddać sumienie, rozum i własny interes.

I ta ostatnia deska ratunku, liczenie na bierność wyborców nie pomoże.

Można będzie jeszcze sztucznie robić rozłamy, zakładać nowe stronnictwa, jak ostatnia próba założenia drugiego Stronnictwa Chłopskiego, które już nazwano „Bebechowcami“ (Be. Be. Ch.), tak, jak założone sanacyjne stronnictwo socjalistyczne pod nazwą „Bebesów“.

Ale to wszystko nie pomoże, bo chłopi nie dadzą się wziąć na żadne sztuczki wyborcze.

„(Wola Ludu“) **J. Rokita.**

To ma być wolność wyborów.

Niebywały okólnik do urzędników państwowych.

W obawie o wynik głosowania w dniu 16 listopada sanacja chwyta się najrozmaitszych środków obok znanego już teroru. Uderzyła przedewszystkiem na urzędników państwowych. W kilku tysiącach egzemplarzy wydano okólnik do urzędów państwowych, w którym nawołuje się do teroryzowania urzędników państwowych.

Pod okólnikiem tym figurują następujące nazwiska:

Prezes **Edmund Wasik,** wicedyrektor Dyr. Kol. Państw. w Katowicach — wiceprezes **Ryszard Barteczko,** radca Dyr. Poczt i Telegr. w Katowicach — sekretarz **dr. Władysław Chrzanowski,** naczelnik Wydziału w Śl. Urz. Woj. — skarbnik — **Jerzy Ochlast** — reprezentant organizacyj urzędniczych.

Pozatem w Głównym Komitecie Wyborczym urzędników państwowych, sam. i komunalnych Woj. Śl. zasiadają następujący pp.:

Burmistrz **Karol Grzesik** z Wielkich Hajduk, **dr. Kazimierz Załuski,** referent prasowy Śl. Urzędu Wojewódzkiego, oraz reprezentanci organizacyj urzędniczych pp. Hedeszyński (st. sekr. Sądu Apelacyjnego) i Wyżnikiewicz.

Komitet urzędniczy wzywa do organizowania zebrań urzędniczych. na których wszyscy zobowiązują się głosować jawnie. Kto się od takiego głosowania usunie, tego uważałoby się za „nielojalnego“. Ponieważ ludzie o chleb się boją, stąd rachuba sanacji, że środek ten nie zawiedzie.

Doprawdy, że takich orgij nie widzieliśmy nawet za rządów pruskich. W. R.

Tajemnice z deklaracjami poselskiemi.

Z więzienia w Brześciu nadesłano szereg deklaracyj i oświadczeń, według których posłowie: Witos, Liberman, Putek, Pragier i inni mieli odmówić kandydowania pomimo, że przedtem już deklaracje podpisali i niewątpliwie o tem pamiętają.

Obradowała nad tem Komisja Główna i oświadczeń posłów Liebermana i Witosa nie uznała za autentyczne. Przewodniczący oświadczył, że się nie podda tej uchwale, ale **mimo to listę ogłosił z nazwiskami Witosa i Liebermana.**

Centralny Komitet wyborczy polskich komunistów w Czechosłowacji.

Nie jest tajemnicą, że nici roboty komunistycznej w Europie środkowej, w tem także Polski, skupione są w Czechosłowacji. Ostatni numer „Głosu Robotniczego“ Śliwki przynosi na naczelnem miejscu odezwę „Jedności Robotniczo-Chłopskiej w Polsce, w której ohydne rzuca kalumnje zarówno na sanację, jak na stronnictwa opozycyjne. Komuniści, to ten trzeci, który z obecnej walki korzysta.

Nauczycielstwo a wybory.

Na ten temat pisze pewien nauczyciel w wyzwoleniu Społecznem“, nawołując nauczycielstwo do umiarkowania i ostrzegając je przed rolą hjen wyborczych, obawiając się słusznie, że nienawiść ludu skieruje się pod adresem nauczycielstwa.

Jest to święta prawda, nauczyciel nie śmie zapomnieć, że jego pieczy powierza się dzieci rodziców różnych przekonań politycznych.

Czy morderstwo polityczne w Kasie Chorych w Częstochowie?

Niejaki Kostrzewski zastrzelił komisarza Kasy Chorych Rejowskiego i inspektora Kas Chorych Furmańczyka i robotnika Mołdrę, poczem zraniwszy jeszcze ciężko 2 osoby, wymierzył w siebie i padł trupem. Śledztwo wykaże na jakiem tle to się stało. Straszna ta tragedja rzuca jednak ponure światło na nasze stosunki. Słusznie też „Czas" i „Głos Narodu" załamują ręce i pytają się, dokąd idziemy, skoro krwawe porachunki polityczne sięgają wgłąb mas, nieledwie do szeregowców. Do wyborów jeszcze 4 tygodnie, a już krew się leje.

„Rozłam w Piaście"

Sanacja dodaje sobie animuszu i codziennie ogłasza jakiś rozłam. Nie mogła oczywiście zapomnieć o Piaście i ogłosiła światu ni mniej, ni więcej, tylko wielki rozłam w Piaście w dzielnicy poznańskiej. Nie mogła się oczywiście pochwalić żadnem nazwiskiem, bo wypadłoby operować nazwiskami zdrajców z przed dwu laty, wolała zatem nazwisk nie przytaczać żadnych.

To też, Piastowcy, śmiejcie się z tego, żadnego rozłamu „Piasta" niema, jest tylko humbug sanacji. Pomódlcie się tylko codziennie za Witosa, by mu Pan Bóg dał zdrowie, a Piast będzie jeszcze potężny i długo jeszcze działać będzie na chwałę Polski.

Ludendorf zapowiada wojnę w r. 1932.

Na łamach „Ludendorf Volkswarte" ogłosił gen. Ludendorf artykuł, w którym zastanawia się nad przebiegiem przyszłej wojny, którą zapowiada na rok 1932. Jakiż jest cel takiej fantazji. Robi się nastrój wojenny wśród Niemców.

Dlaczego poszedł Potoczek do sanacji.

Pisma odkrywają na ten temat rąbek tajemnicy. Potoczek dzielnie organizował kongres krakowski i nie zawahał się podobno rozdawać skonfiskowanych przez Prokuratorje rezolucyj krakowskich, z którego to powodu groziło mu więzienie. Nie chcąc dzielić losów Witosa, poszedł i grzecznie się pokłonił sanacji i podobno uzyskał łaskę nietylko dla siebie, ale także dla swojej rodziny. Przeżywamy nader ciężkie czasu, niejednemu grozi nieszczęście z powodu swych przekonań, nic dziwnego, że tu i ówdzie w dużej mętnej rzece giną małe potoczki.

Bracia Chłopi!

Sędziwy działacz ludowy, Malinowski, tak się odzywa do chłopów:

„Idą dziś do Was z judaszowymi srebrnikami, żebyście za nie zdradzali swoich braci, swój ród, całą wieś polską i przyszły los braci i dzieci ludu...

Judaszowe srebrniki przekleństwem są dla narodu przekleństwem są dla ludu, przekleństwem i dla samych Judaszów. Wszak Judasz Iskarjota powiesił się z wyrzutu sumienia.

Przekupstwem trudnią się tylko faryzeusze — obłudnicy, nikczemnicy — szukają tak zdrajców świętej sprawy ludu.

A gdzie nie mogą przekupstwem, tam grożą, straszą, policję nasyłają...

Mężni nie lękają się gróźb."

Listy z Witosem i Liebermanem urzedowo ogłoszone.

Ogłoszone zostały w „Monitorze Polskim" listy państwowe kandydatów do Sejmu. Na listach znajdują się nazwiska byłych posłów **Witosa** i dra **Liebermana**, a tem samem urzędownie stwierdzone zostało, że wszelkie pogłoski o zrzeczeniu się przez nich kandydowania nie odpowiadają prawdzie.

List pasterski biskupów gr.-kat. skonfiskowany.

W piątek miał się ukazać w druku we Lwowie list pasterski, podpisany przez wszystkich biskupów i sufraganów obrządku grecko-katolickiego. **Lwowskie władze administracyjne, po zapoznaniu się z treścią listu pasterskiego** przedstawiły władzom duchownym grecko-katolickim konieczność zmiany pewnych ustępów tego listu, gdyż

mógłby on wywołać wręcz odmienne od zamierzonych przez autorów listu skutki.

List episkopatu obrządku grecko-katolickiego, który miał zmierzać do uspokojenia umysłów w Małopolsce Wschodniej **zawierał pewne ustępy, które mogły się przyczynić do podniecenia ludności.** Episkopat grecko-katolicki **odmówił jednak prośbie władz administracyjnych** i wobec tego prokurator sądu okręgowego we Lwowie był **zmuszony skonfiskować list pasterski** i polecił jednocześnie zająć cały nakład w drukarni dziennika „Diło".

Niewiniątkom — sanatorom do pamiętnika.

„Kto chce iskier z czarta kuźni
By przepalić czarta moc
Ten nas głębiej spycha w noc
Ten mądrości wiecznej bluźni."
Krasiński.

Aresztowania polskich działaczy narodowych na Wołyniu i w Płocku.

W Zdołbunowie aresztowano p. **Stanisława Mogielnickiego,** prezesa miejscowego koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

Aresztowany został w Sierpcu jeden z czołowych kandydatów Stron. Nar. do Sejmu, inż. **Wojciech Jaxa-Bąkowski** z Warszawy.

P. Bąkowski aresztowany miał być pod zarzutem rozpowszechniania odezw i ulotek o charakterze antypaństwowym.

W Tarnowie został aresztowany na polecenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie b. poseł **Henryk Krzciuk,** członek Stronnictwa Piast.

Dlaczego zagranica nie ma zaufania do Polski.

Organ londyńskiej „City", tygodnik „The Economist" tak pisze obecnie o Polsce:

„Taki kraj, jak Polska, mógłby mieć wbród pieniedzy z zagranicznych pożyczek, gdyby zagranica mogła mieć więcej zaufania do przyszłości politycznej Polski. Jednakowoż niebezpieczeństwo niemieckie z jednej strony, rosyjskie zaś z drugiej, a przedewszystkiem... (wyraz niecenzuralny — przyp. Red.) Piłsudskiego, które pogrążają cały kraj w ferment wewnętrzny, nie mogą działać zachęcająco na zagranicznego kapitalistę."

Cóż na to ci, którzy twierdzą, że dopiero rządy pomajowe postawiły Polskę wysoko na terenie międzynarodowym?

Kandydaci sanacji do Sejmu Śląskiego.

Przedstawiciele sanacji złożyli listę z kandydatami na posłów do sejmu śląskiego. Lista otrzymała w okręgowych komisjach wyborczych nr. 1.

Do sejmu śląskiego z okręgu katowickiego prowadzą listę kandydatów dr. Kocur, Witczak Józef, adw. Włodzimierz Dąbrowski, Stefan Kapuściński.

Z okręgu Król Huta—Lubliniec, prowadzi tę listę Rudolf Kornke, były prezes powstańców śląskich, p. Gajda z Radzionkowa i p. Kujawska z Brzezin.

Z okr. Cieszyn—Rybnik aptekarz Bałdyk z Żorów, rolnik Palarczyk z Goleszowa, sekretarz Piechaczek i notarjusz dr. Kotas z Cieszyna.

Socjaliści potępiają rewolwer jako broń polityczną.

W nawiązaniu do strasznych krwawych wypadków w Częstochowie pisze „Naprzód":

A my nie przestaniemy powtarzać: nie idźmy ani w ślady sanacji, ani nie szukajmy na niej pomsty. Zawsze będziemy powtarzać, że **kartka wyborcza jest skuteczniejszą bronią niż rewolwer.** Nie powstrzymamy się od pouczenia, że tamta strona chce i wywołuje takie czyny rozpaczy dla usprawiedliwienia swego postępowania. **My chcemy mimo wszystko dojść do 16 listopada, aby dowieść sobie i obcym, że po naszej stronie jest większość.**

„Targowica" Jasia Stapińskiego.

Stary, szczwany lis, Jasio Stapiński, który zjadł zęby na polityce, zapragnął zrobić pod koniec życia jeszcze jeden interes i to z sanacją. Chwali więc sanację i piętnuje wszystkich od sprzedawczyków i Targowiczan.

Na to mu słusznie odpowiada jedno z pism socjalistycznych: „Targowica"... **Targowica nie polega na tem, że obrońca ludu siedzi za lud w więzieniu,** lecz na tem, **że sprzedaje się państwo i lud możnym i silnym.** Czy mamy przypominać, jak to Jasio przehandlowywał lud Stańczykom galicyjskim, — jeszcze za Austrji.

Zrozumiano?

Jasiu, Jasiu! Siedź lepiej cicho, póki masz ciepły kąt sanacyjny i nie brykaj!

Jasio kandyduje naturalnie ze sanacji.

Serce się kraje.

Aresztowanie i przetrzymywanie posłów w Brześciu nad Bugiem, samo w sobie niezwykle ciężkie i bolesne, staje się ponadto powodem prawdziwych tragedyj rodzinnych.

Dnia 13 bm. o godz. 7 wieczorem zmarła w Choczni (koło Wadowic) matka **posła Putka.**

Śp. Putkowa była już cierpiącą w chwili, gdy syna jej aresztowano. Po aresztowaniu jakaś **bojówka sanacyjna powybijała** szyby w jej domu, a staruszkę obrzuciła obelgami, wskutek czego stan jej oczywiście znacznie się jeszcze pogorszył. Czując zbliżający się koniec, podyktowała pielęgniarce Annie Klisiak **list do syna, rozrzewniający w swej prostocie** i dający pewną miarę tego, jak niezmiernie staruszka cierpiała moralnie.

Czując rychły swój zgon, śp. Zmarła pisze do aresztowanego syna:

„Kochany Synu!

Jestem na śmiertelnej pościeli, każda godzina moja policzona, cierpienia moje straszne, myśląc sobie jednego tylko Ciebie, kochany Józku, miałam i całą opiekę przy Tobie, tymczasem Bóg zmienił mój los i odebrał Cię ode mnie, **rozpacz mię ogarnia, życie przez Ciebie skończyć nie mogę, choć na jeden dzień lub godzinę przed śmiercią widzieć się z Tobą pragnę, kochany synu, to życzenie moje ostatnie.** Józku, komu dom oddam, nie mam nikogo z rodziny, jeżeli mię Pan Bóg powoła do siebie.

Boże, żebym Cię mogła zobaczyć; **życia nie mogę zakończyć, czego się doczekałam w tak podeszłym wieku.**

Gdy już doczekać Ciebie się nie będę mogła, to żegnam się z Tobą, kochany synu, polecając Cię opiece Boga. **Może jeszcze nie przeczytasz tych słów ode mnie, a ja już przeniosę się do wieczności.** Anna Putkowa."

Pielęgniarka przesłała list dnia 5 bm. do Zarządu Wyzwolenia z prośbą o przedłożenie go sędziemu śledczemu. Miano nadzieję, że władze pozwolą p. Putkowi **na widzenie się z umierającą matką.** Przewlekła procedura jednak i uzależnienie decyzji od najwyższych czynników (min. Piłsudski!) sprawiły, iż dnie mijały, a p. Putkowa gasła z dnia na dzień. Dnia 11 bm. Wyzwolenie zwróciło się do Choczni o przysłanie świadectwa lekarskiego. **Zamiast świadectwa nadeszła wiadomość o zgonie.**

Do wspólnego szeregu!

W ciągu 4 i pół lat zdołała sie sanacja obciążyć wieloma, bardzo wieloma grzechami i winami, które nie tak prędko i nie tak łatwo pójdą jej w zapomnienie. Ale ma też jedną zasługę, oddaną wsi wbrew swej woli i wbrew swym zamierzeniom.

Prawdziwem nieszczęściem wsi i źródłem zła było rozbicie chłopów na 3 zwalczające się obozy ludowe. W walkach bratobójczych marnowały się najlepsze siły ludowe, marnowała się moc tkwiąca w masach chłopskich. Z walk i sporów wewnętrznych korzystali inni, szczując jedno ugrupowanie ludowe przeciw drugiemu, siejąc między niemi nieufność i nienawiść. Na rozbiciu chłopów żerowali wrogowie chłopów. Rozbicie wsi umożliwiło przyjście sanacji do władzy w Polsce.

Ale gospodarka sanacyjna, trwająca 4 i pół lat, tak już dała się wsi we znaki, doprowadziła ją do takiego stanu nędzy i rozpaczy, że jasnem stało się dla wszystkich, iż jedynem wyjściem, jedynym ratunkiem przed zupełną katastrofą

jest zjednanie sił ludowych do wspólnej walki o lepszą dolę wsi. Pod straszliwymi cięgami, które otrzymała wieś od sanacji i dalej otrzymuje, przejrzano wreszcie. I stało się to, co dawno stać się powinno. Stało się to, czego dawno wieś pragnęła. Oto wszystkie 3 stronnictwa ludowe idą do wyborów zwartym frontem, z jedną listą. Niema osobnych, zwalczających się list Piasta, Wyzwolenia i stronnictwa chłopskiego — jest jeden ludowy front wyborczy.

Chłopi! Do wspólnego szeregu!

„Całą opozycję trzeba zamknąć w kryminale".

Tak zawyrokował, czy wiecie kto? Wielki człowiek z pod Skoczowa, wójt małej wioski, chłop z pochodzenia. A swe mądrości wysypywał w minioną sobotę w wagonie pociągu jadącego w stronę Cieszyna. Nie posądzaliśmy tego człowieka o zbytnie grzeszenie mądrością, ale nawet z ust jego jest to niebywałe powiedzenie. Chłopi i robotnicy to sobie zapamiętają, Panie wójcie, a są świadkowie Pańskich wynurzeń. Nadejdzie chwila, gdy chłopi nawet nie splunią na takich oszalałych głupców, którzy pragną jeszcze więcej więzień i teroru. Zobaczymy, czy ten tchórz będzie miał odwagę do słów tych się przyznać publicznie, choćby dziśiaj, gdy sanacja rządzi, a on butnie klepie na pysku, będąc na razie pewny bezkarności.

Z Polski i ze świata.

Katastrofa kolejowa pod Zdołbunowem.

Na stacji kolejowej Iwaszków, pow. Zdołbunów, najechał pociąg towarowy na pociąg mieszany, przyczem cztery wagony towarowe, próżne, zostały doszczętnie rozbite, a parowóz pociągu uszkodzony. Oba tory, normalny i szeroki, zostały uszkodzone i zatarasowane.

W katastrofie zostali ranni: konduktor Okład w palce lewej reki i rewident Szczygieł w dłoń prawej ręki, nadto silnie poturbowany został maszynista Górecki.

Strajk metalowców w Berlinie.

Metalowcy berlińscy usłuchali niemal jednomyślnie rozkazu związków zawodowych i rozpoczęli strajk generalny. Strajkowało 130 tysięcy robotników. W porozumieniu ze związkami zawodowemi, pozostali przy pracy tylko robotnicy, liczący ponad 60 lat, oraz inwalidzi. Powszechny związek biuralistów i pracobiorców wszelkiego rodzaju w berlińskim przemyśle metalowym ogłosił solidarność ze strajkującymi robotnikami fabrycznymi, udzielając swemu zarządowi zarazem pełnomocnictwa do zorganizowania wspólnego strajku.

Strajk ma charakter polityczny.

Królewskie wesele.

Dzienniki zagraniczne donoszą, że czynione są przygotowania do ślubu króla bułgarskiego Borysa z księżniczką włoską Giovanną.

Katastrofa lotnicza pod Krakowem.

W ub. tygodniu na lotnisku wojskowem w Rakowicach podczas ćwiczeń samolotu, pilotowanego przez p. Nowakowskiego, od samolotu odpadły skrzydła, wskutek czego tenże zapalił się i spadł na ziemię. Pilot poniósł śmierć.

Samosąd nad złodziejem.

We wsi Przeginia, pow. olkuskiego, tłum złożony z około 150 osób, dokonał samosądu na osobie mieszkańca tej wsi Piotra Zyguły, bijąc go kamieniami i laskami, ponadto z tłumu padł strzał rewolwerowy, który ugodził Zygułę w piers, powodując natychmiastową śmierć.

Zyguła był zawodowym złodziejem i dał się we znaki mieszkańcom wsi, pozatem był on podejrzany o podpalenie trzech stodół.

„Imperatyw macierzyństwa.

Ciekawa historja wydarzyła się w niemieckiem miasteczku Gösing. W pewnym gospodarstwie kotka się okociła, wszystkie małe jednakże co do jednego jej zabrano. Wówczas kocica przyniosła sobie ze strychu małe pisklę, ażeby niem się opiekować. Lecz pisklę oddano z powrotem prawowitej matce. Kocica i tym razem nie dała za wygraną, po kilku dniach bowiem przyniosła z pola dwa małe zajączki, które karmi, obchodząc się z niemi z największą czułością i broniąc przeciw wszelkim niebezpieczeństwom.

Żony na spłaty.

W Damaszku, skoro młodzian lub niemłodzian, pragnie poślubić dziewczynę, musi jej rodzicom zapłacić pewną sumę. Innemi słowy — zupełnie przeciwnie niż u nas. Ale i w tej dziedzinie jest coraz gorzej, cena na córki zaczęła iść gwałtownie wgórę, tak, że w obecnej chwili tylko bardzo zamożny człowiek jest wstanie „sprawić sobie" żonę. Aż nagle młodziency damasceńscy dowiedzieli się, że w Europie jak i w Ameryce istnieje zwyczaj handlu na spłaty. W mig interes kredytowy tego rodzaju zastosowano do spraw matrymonjalnych, na co rodzice zgodzili się chętnie. Teraz jednakże karta się odwróciła, wielu bowiem z młodych żonkosiów po kilku miesiącach już poczęło zalegać w wypłacaniu rat, nie mając nic przeciw zwrotowi żony.

Zemsta bociana.

We wsi Broszków, pow. siedleckiego, zachorowało dziecko zamożnego gospodarza Waśkoszczaka. Zamiast udać się do lekarza, ojciec zasięgnął rady znajomej znachorki, która nakazała mu by złapał żywego bociana, wyrwał mu dwa pióra i paląc je, okadził tym dymem dziecko. Ojciec, wierząc święcie w siłę niezwykłego lekarstwa, złapał bociana, a następnie przystąpił do operacji wyrwania dwóch piór. Operacja ta była jednak widocznie zbyt bolesna dla ptaka, gdyż rozdrażniony bocian trafił dziobem w oko jednego z przypatrujących się dzieci. Przeraźliwy okrzyk dziecka i krew płynąca z oka spowodowały, że Waśkowszczak wypuścił bociana. Dziecko pozostało jednak nadal chore, drugie zaś straciło oko.

Dziwne przeczucie śmierci.

Pisma węgierskie donoszą o ciekawym wypadku przeczucia własnej śmierci przez człowieko zupełnie zdrowego. Mianowicie urzędnik sądowy w mieście Sopron, niejaki Józef Scheiber, znajdując się w gronie swoich bliskich, w pewnym momencie oświadczył im, że czuje się zupełnie zdrowym i nic mu specjalnie nie dolega, doznał jednak tajemniczego uczucia pewności, że śmierć jego nastąpi za kilka godzin. Otoczenie zaczęło go prosić i zaklinać, żeby porzucił czarne, niczem nieusprawiedliwione myśli, Scheiber wszakże spokojnie poczynił wszelkie przygotowania, pożegnał się z wszystkimi, wydał rozmaite rozporządzenia i kiedy wreszcie zakończył wszystkie te przygotowania, atak apopleksji położył koniec jego życiu.

Biedna maszynistka miljonerką.

Niedawno zniknął z pokładu swojego okrętu amerykański miljoner Black. Po otwarciu testamentu okazało się, że miljoner zapisał znaczną cześć majątku sekretarce, która z biednej biuralistki została miljonerką.

Kronika wojewódzka.

MYSŁOWICE (Ofiara szybkiej jazdy). Dnia 15 b. m. o godz. 16.40 na ul. Nowokościenej w Mysłowicach kierowca samochodu osob. Śl. 886 Pr. Müller Józef z Rudy, najechał na 8-letniego Rydela Rudolfa, zam. w Mysłowicach przy ul. Katowickiej 18, który doznał poważnych okaleczeń na nogach i głowie.

KRÓL. HUTA (Niezgodliwe sąsiadki). W kamienicy przy ul. Katowickiej 3 w Król. Hucie od dłuższego już czasu trwały zawzięte spory między sąsiadkami Smołkową a Rudzką. Onegdaj sąsiadki znów wszczęły między sobą kłótnię, która wnet zamieniła się w bójkę. W czasie bijatyki Rudzka chwyciła za nóż kuchenny i obcięła nim Smołkowej palce u prawej ręki.

KRÓL. HUTA (Tragiczny wypadek). Na podwórzu domu przy ul. Podgórnej 12 w Król. Hucie miał onegdaj miejsce tragiczny wypadek, spowodowany przez nieostrożność Karola Rojowca. Oto do manipulującego rewolwerem Rojowca przybliżył się 22-letni Wilhelm Namysł. Rojowiec, trzymając nieostrożnie rewolwer w ręku, pociągnął za cyngiel i padł strzał. Kula ugodziła Namysła w lewe podudzie, raniąc go ciężko. Rojowca aresztowano, a Namysła w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

KATOWICE (Nie udało się). Dnia 16 bm. około godz. 17 zjawił się w składzie jubilera Hofmüllera inżynier budowlany H. Sz. z Katowic, który przy zakupywaniu różnych drobiazgów skradł zegarek złoty męski, wartości 700 zł. Wymienionego przytrzymano i odstawiono do I Komisarjatu w Katowicach i w czasie rewizji osobistej znaleziono u niego skradziony zegarek, który oddano napowrót poszkodowanemu.

ŚWIĘTOCHŁOWICE (Samobójstwo). Planty w Świętochłowicach były w tych dniach widownią rozpaczliwego czynu. Joanna K. z Orzegowa postanowiła odebrać sobie życie i w tym celu wypiła znaczną ilość esencji octowej. Karetka pogotowia odstawiono ją do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarła.

NOWE HAJDUKI (Wypadek tramwajowy). Onegdaj na terenie Nowych Hajduk wydarzył się wypadek tramwajowy. Za pierwszym tramwajem pojedyńczym zdążał w niewielkiej odległości drugi tramwaj, również pojedyńczy. W pewnym momencie tramwaj pierwszy został nagle zatrzymany sygnałem alarmowym. Kierowca następnego wozu tramwajowego nie zauważył nagłego zatrzymania się pierwszego wozu i najechał nań. Siedemnaście osób z pośród pasażerów obu wozów tramwajowych jest rannych, z czego trzech lżej.

Otruł własnego syna. Policja w Dębie aresztowała górnika Romana Groborza, który pozostaje pod silnym zarzutem otrucia czteroletniego syna swego, Gerharda.

Nieszczęście w szybie. W sobotę w szybie św. Jacka w nastawnicy maszyny wyciągowej nastąpiło krótkie spięcie, wobec czego stanął hamulec bezpieczeństwa i winda spadła do szybu, na szczęście tylko z wysokości 1.25 m od pokładu. Z powodu spadku windy 9 górników odniosło lekkie okaleczenia, a tylko jeden doznał ciężkich obrażeń.

BRZĘCZKOWICE (Wypadki samochodowe). Na szosie w Brzęczkowicach kierowca samochodu Lichowski Leopold najechał na furmankę załadowaną sianem. Wskutek wypadku został u furmanki złamany dyszel, zaś w samochodzie wybita została szyba. Towarzyszący kierowcy samochodu brat jego Lichowski Leon, doznał od odłamków szkła okaleczenia twarzy i lewej ręki.

Z Pszczyńskiego.

MIKOŁÓW (Tragiczny zgon). Dnia 15 bm. około godz. 16.45 na szosie z Mikołowa do Tych w czasie wymijania 2 samochodów ciężarowych browaru obywatelskiego w Tychach, wpadł rowerzysta 21-letni Kurzak Karol, ost. zam. w Żwakowie, pod jeden z samochodów tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

ŁAZISKA G. Tego samego dnia o godz. 5 na szosie w Łaziskach Górnych obywatel niem., stały mieszkaniec Zabrza, Markieton Franciszek, najechał swym rowerem na idącego szosą Pachę Jana z Łazisk Górnych, wskutek czego Pacha odniósł lekkie okaleczenie twarzy, a rowerzysta Markieton, który wskutek wypadku spadł z roweru, doznał poważnego okaleczenia głowy.

SZEROKA (Dotkliwa strata). Podczas jednej z ostatnich nocy weszli nieznani złodzieje do mieszkania Fr. Klocka w Szerokiej i skradli zapas bielizny i części ubrań.

Następnej nocy okradziono M. Szczeponikową, zamieszkałą w Górze, powiat pszczyński. Poszkodowana ustaliła wartość skradzionych rzeczy na tysiac złotych.

WISŁA WIELKA (Strzaskany samochód). Dnia 13 bm. około godz. 14 kierowca samochodu osobowego Langer z Katowic, na szosie pomiędzy Strumieniem a Pszczyną w miejscowości Wisła Wielka, najechał na przydrożne drzewo, wskutek czego samochód uległ rozbiciu. Jadący wspomnianym samochodem właściciel tegoż Kroczek Jan z Łąki doznał od odłamków szkła lekkiego okaleczenia. Powodem wypadku było pęknięcie łącznika od kierownicy.

Z Lublinieckiego.

LUBLINIEC (Samobójstwo). Mieszkaniec Kalet 20-letni Ewald Nawrat odebrał sobie życie przez wybuch prochu strzelniczego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Szkoła dla głuchoniemych. Według ostatniej statystyki mieszka w Województwie Śląskiem tysiąc 400 głuchoniemych. Miasto Rybnik posiada szkołę dla tych nieszczęśliwych. Szkoła ta zostanie jednak przeniesiona do Lublińca i będzie rozbudowana tak, że będzie największą uczelnią dla głuchoniemych w całej Polsce.

KOSZĘCIN (Samochód najechał na drzewo). Na szosie w Bukowcu obok Koszęcina wskutek zbyt szybkiej jazdy najechał kierowca samochodu Fr. Karkoszka z Katowic na przydrożne drzewo. Samochód został rozbity. Jadący samochodem sędzia Brum z Wrocławia doznał obrażeń, natomiast szofer wyszedł z wypadku bez szwanku.

Z Bielskiego.

CHYBIE (Pierwszy odpust). W niedzielę, dnia 26 października b. r. odbędzie się odpust Chrystusa Króla w nowopoświęconym kościele w Chybiu. Towarzystwo Budowy Kościoła zaprasza wszystkich serdecznie na tą uroczystość.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN (Nominacja). Asesor sądowy przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie, Franciszek Hanzel, mianowany został podprokuratorem.

Likwidacja szajki rabusiów sklepowych. Policji śl. udało się zlikwidować zorganizowaną szajkę rabusiów sklepowych, która przybyła na występy do Katowic.

CIESZYN (Wynik akcji Czerwonego Krzyża). Zbiórka uliczna w czerwcu b. r. 1.133'89 zł. Zbiórka na listy składkowe 914'60 zł. Zbiórka na listy składkowe w gminach pow. Cieszyńskiego przez Starostwo zł 901'50. Dochód z zabawy ludowej w dniu 1 czerwca 47'68 zł. Dar gminy miasta Cieszyna 600 zł. Razem 3.597'67 zł. Całą gotówkę zużyto na wysyłkę chorych dzieci rodziców najbiedniejszych do Rabki.

O przyłączenie kolei z Cieszyńskiego do DKP Katowice. Województwo Śląskie zwróciło się do ministerstwa komunikacji z wnioskiem o zwołanie konferencji przy udziale przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, sejmu śląskiego i śląskiego urzędu wojewódzkiego oraz dyrekcji kolejowej w Krakowie i Katowicach w sprawie przyłączenia kolei Śląska Cieszyńskiego do dyrekcji kolei państwowych w Katowicach.

WISŁA (Pożar). W tych dniach wybuchł pożar w domu Jana Łukosza w Wiśle. Ogień zniszczył dom wraz z inwentarzem i warsztatem stolarskim. Budynek nie był ubezpieczony, chałupnik Łukosz poniósł przeto dotkliwą stratę.

Stara Rozyna.

Ludeczkowie moji mili. Dożylichmy szpatnych czasów. Powiedziano w Piśmie Świętem, że gdo mieczem wojuje, tyn od miecza ginie. I taki to wygląda dzisio, jakdyby ty wybory miały być nie na kartki, ale na klocki lebo jeszcze na co gorszego. Łoto słyszeliście co się to stało w Częstochowie. 7 strzałów, sztyry trupy i dwóch rannych. Nale cóż tesz to przeca bydzie, a jyny każdy podpaluje, a nejbardzy ci sanatorzy. To łóni tego bezperactwa tela narobili i tryźniom biydny noród. Sanatorzy pozbiyrali wszyndzi lepsze posady i nejpiekniejsze folwarki za pore groszy i bojom sie o to. A ty chłopie rób i płać. Teraz to ci schlybiajom, a po wolbach to ci powiedzom, do wideł i do gnoja. Nale noród sie boji, ale jo wom prawiym, niczego sie nie bójcie. Fojciczkom nic sanacyi nimoże zrobić, coby jyny mieli wszystko w porządku. My chłopi tam pięściami wojować nie bedemy, ale nas je kupa i niedomy sie, jakby nom sanatorzy chcieli grozić. Czy my som pachołkami sanacyje. czy co?

Przi wolbach bedemy mieć naszom liścine chłopskom, a bedom tam sami chłopi. Bedzie sie ta liścina nazywać ludowcowo, bo przeca nie opuszczymy Witosa.

Choć przi tych wolbach je tela smutku, ale sie tesz cosi wiesiołego trefi. Łoto wom na jednym zgromadzyniu sanacyje była kopa tchórzy a 2 kopy rozmajtych szpekulantów i mondrowali. A tu wom naroz jedyn chłop przi piecu zadziarł be... — (niby Be Be), wszyscy wiedzieli, że mo sanacyi na myśli i tósz noród sie śmioł strasznie i już nic potym z wolby nie było, bo wszyscy wołali be, be, be. Jeszcze je cichutko po dziedzinach, jyny czasem zawyjom powstańcy, albo zawrzeszczom powstańcule, ale chłopi prawiom, że sie niedajom. A baby nom tesz pumogom.

Byłach wom tesz łoto na Wiśle, bo sie mi tam jedyn szwarny goroliczek podoboł. Prawiym mu, na weź se mojom cere Maryczke, je szwarno i szykowno i tóż prawił, że se jom przidzie obezdrzyć. Prawił mi jak to ci sanatorzy biydnych wiślan cyganiom. A monopolówka chodzi taki szyroki, jakby mu pon Prezydent zomek podarowali. Chodzi kole poczty i chce mieć składnice i tósz wom sztudyruje na poczcie. Tela biydnego norodu, a tu taki buržuj by chcioł wszystko zagarnyć.

Byłach tesz tam u Cieślara i pytom sie go, na tóż gazdo, jaki to bydzie z tymi sałaszami. A on mi prawi: ale „sałasze nasze" zeżrali panowie, a tu noród czako i czako. Jo mu prawiym, na dyć już przeca monopolówka mierził.

— Ano mierził, mie jusz tesz baji pokazowoł kaj bedem paść, ale po dziś dziyń nic nima.

Teraz nom zaś monopolówka obiecuje, ale my gorole wierzymy w Kawuloczka, bo on prowde powiedzioł. Nejlepij bedzie, jak zaś chłopi bedom mieć większość w Seimie, to nom dajom sprawiedliwość. My wiymy, że nom sanacyi nic nie do.

—:•:—

Sprawy gospodarcze.

Ceny targowe w Katowicach z dnia 16 października 1930 r. Masło wiejskie za 1 funt zł 2.50—2.70, masło mleczarniane za 1 funt 2.70—3, jaja sztuka 0.20—0.25. — Mięso: wieprzowina za 1 funt 1.40—1.60, wieprzowina bez dokładki (kotlety) 1.80—2, wołowina 1.30—1.60, cielęcina 1.20—1.60, skopowina 1.50—1.80, okrasa świeża 1.50, okrasa wędzona 1.80, łój 1.10—1.30. — Jarzyny: kapusta biała (główka) 0.20—0.30, kapusta modra za 1 funt 0.30—0.60, marchew 1 funt 0.15—0.25, kalarepa (wiązka) 0.15—0.20, cebula za 1 funt 0.15—0.20, pomidory za 1 funt 0.40—0.70, kalafiory sztuka 0.20—0.60, szpinak za 1 funt 0.35—0.50, brukselska kapusta 0.70—0.90, kartofle za centnar (50 kg) 4—4.25, kartofle 20 funtów 1. kapusta centnar (50 kg) 2.80—3. — Owoce: jabłka dobrowe za 1 funt 0.50—0.80, jabłka do gotowania za 1 funt 0.30—0.40, winogrona za 1 funt 1.30—1.80, cytryny sztuka 0.10—0.13. — Drób: gołębie 1.25—1.50, gołębięta 1—1.40, kury 4.50—6, kurczęta 1.80—3, kaczki 4—7, gęsi 9—13, indyczki 9—14. — Dowóz i obrót średni.

Ceny za produkty rolne z dnia 16 października 1930 r. Za 100 kg: żyto krajowe zł 21—22, żyto na wywóz 22—23, pszenica krajowa 30—32, pszenica na wywóz 39—40, jęczmień na wywóz (zależnie od jakości) 28—32, owies krajowy 21—22, owies na wywóz 25—26.

Ceny żywca na Targowicy. W tygodniu od 11—17 bm. spędzono na targi: buhaji 116, wołów 62, krów 770, jałówek 73, cieląt 175, nierogaciczny 2.627. Ogółem 3.821 zwierząt. Płacono za 1 kg żywej wagi: a) buhaje od 1.30—1.37, b) woły od 1.23—1.33, c) krowy od 1.20—1.32, d) jałówki od 1.25—1.32, e) cielęta od 1.60—1.80, f) nierogaciznę I gat. 2—2.09, II gat. od 1.86—1.99, III gat. od 1.76—1.85, IV gat. od 1.60—1.75 zł. Targ ożywiony Tendencja stała.

Pszenica na rynkach światowych. Kupcy zbożowi Anglji zaskoczeni zostali wprowadzonym ostatnio dumpingowym eksportem pszenicy rosyjskiej.

„Times", omawiając wytworzoną wskutek tego ciężką sytuację przypomina, iż niedawno jeszcze Stany Zjednoczone chciały przyjść z pomocą głodującej Rosji, a tymczasem teraz pszenica rosyjska zalewa północne rynki Europy.

Sytuacja jest rzeczywiście bardzo trudna z powodu nadmiaru w całym świecie pszenicy, pochodzącej jeszcze ze starych zapasów.

Zbiory kanadyjskie przewyższają jeszcze zeszłoroczne; Australja w pośpiesznem tempie likwiduje zapasy zeszłoroczne, wykorzystywując dla przewozu wszystkie rozporządzalne okręty transportowe.

Również zbiory w Argentynie okazały się doskonałe.

Porozumienie państw rolniczych Europy dla ochrony europejskich rynków przed zbożem zamorskiem wysuwa się na czoło zagadnienie walki z obecnym kryzysem u nas.

Społeczna rola spółdzielczości. Jak wynika ze sprawozdań, 7000 spółdzielni z ogólnej nadwyżki, którą wykazały one w 1928 roku, w sumie 14 miljonów złotych, 708 tysięcy zwróciły członkom, jako dywidendę od zakupionych towarów, 417 tys. rozdały na rozmaite cele społeczne i prawie 8 miljonów zostawiły sobie na fundusze zasobowe i rezerwowe.

Ponadto spółdzielnie spożywców w wielu wypadkach prowadzą dość intensywną pracę społeczno-wychowawczą. Posiadają biblioteki, organizują odczyty itp. Dość stwierdzić, że w 1928 r. wydały spółdzielnie spożywców 736 tys. złotych na działalność w dziedzinie prac oświatowych i wychowawczych.

Dumping sowiecki. W całym świecie kapitalistycznym wywołało przerażenie pojawienie się na targach światowych wielkich ilości towarów rosyjskich po cenach bardzo niskich, często wprost za bezcen.

Sowiety dla uzyskania waluty zagranicznej i wytworzenia konkurencji światowi kapitalistycznemu rzuciły na rynek międzynarodowy wielkie masy towarów, tak surowców, jak i produkcji fabrycznej, po cenach tak niskich, że nikt konkurencji z nimi wytrzymać nie może.

Pojawiły się np. na wszystkich rynkach w Niemczech, Anglji i Ameryce olbrzymie ilości drzewa rosyjskiego po cenach minimalnych, że nastąpił zupełny zastój w tym handlu, a ceny spadły poniżej kosztów produkcji.

Podobnie ma się sprawa z ropą, zbożem i wielu produktami fabrycznymi. I temu też w znacznej mierze należy przypisać załamanie się konjunktury światowej, nadmiar towarów na rynku i brak zbytu.

Sowiety uprawiają t. zw. dumping eksportowy, czyli że swoje towary sprzedają poza granicami swego państwa po cenach znacznie niższych niż w kraju, nawet poniżej własnych kosztów. Posuwają się jeszcze dalej, bo wywożą swoje towary za granicę, mimo że w kraju wydają je ludności w skąpych ilościach na kartki. Chleb w Rosji jest na kartki, ale zboże rosyjskie jest do nabycia w całej Europie, nawet materjały włókiennicze wywożą Sowiety zagranicę i sprzedają je za bezcen, gdy własne społeczeństwo cierpi na katastrofalny brak tych towarów. Tę szaloną rabunkową politykę gospodarczą Sowietów usprawiedliwia potrzeba walut, za które kupują towary zagraniczne, konieczne dla utrzymania życia gospodarczego w kraju.

Ale podobne gospodarstwo prowadzą też inne państwa w Europie, a do nich w dużej mierze należy i Polska. Aby towar polski był zagranicą tańszy i mógł wytrzymać konkurencję państw innych, pomaga się wywozowi w różny sposób, — zawsze kosztem własnych obywateli.

Taryfy kolejowe dla towarów eksportowanych są znacznie niższe, ale o tyle muszą być wyższe taryfy kolejowe dla przewozu wewnątrz kraju. — Jest wszystkim wiadomo, że do wywozu węgla zagranicę koleje polskie dopłacają i tę stratę muszą sobie odbić na własnych obywatelach przez podniesienie taryf.

Ale nietylko to. Polski węgiel górnośląski np. w Szwecji sprzedaje się po 34 zł za tonę, gdy we Lwowie płaci się go około 60 zł. Kopalnie sprzedają węgiel na eksport więcej aniżeli o połowę taniej, niż konsumencji krajowej. A im taniej sprzedaje się węgiel na eksport zagraniczny, tem drożej kosztuje on w kraju.

Jeszcze gorzej jest z cukrem polskim, który w Anglji sprzedaje się poniżej 40 gr za kg i karmi się nim świnie, a u nas jest on tak drogi, że odmawia się go dziecku.

W Rosji sowieckiej koszta protegowania eksportu ponosi ludność tego państwa, gdyż cierpi brak towarów, bo może nabyć tylko wyznaczone ilości. W Polsce ograniczenie to przeprowadzi się wysokiemi cenami. Nie ma wprawdzie w Polsce kartek na cukier, ale cena jego jest tak wysoka, że konsumcja cukru w Polsce na głowę ludności jest zdaje się najniższą w Europie.

Jak widzimy, systemy gospodarcze w Polsce i w Sowietach są pod tym względem podobne i dla ludności obu krajów fatalne.

Trzeba popierać wzrost własnej konsumcji. Miljonowe masy ludności muszą mieć środki do nabycia wyprodukowanych towarów. System protekcyjny w stosunku do wywozu prowadzić musi do gospodarki rabunkowej we własnym kraju i w stosunku do własnych obywateli.

Sadzenie drzew owocowych w jesieni. Wobec zbliżającego się sezonu sadzenia drzew owocowych w miesiącach październiku i ewent. listopadzie Śląska Izba Rolnicza zwraca uwagę na celowość zamawiania i wyboru drzewek w szkółkach drzew. W chwili bieżącej szkółki drzew dysponują każdą ilością i wszelkiemi życzeniami odmianami drzewek owocowych. Jakość nieprzebranego jeszcze towaru jest wysoka. Kupujący otrzyma wszystko, co sobie życzy już w pierwszych tygodniach jesieni, o ile zamówienie swoje teraz już odda.

Kto drzewa owocowe posadzi wczas na jesień, zyskuje jeden rok czasu, gdyż drzewa te przyrastają przy wczesnem sadzeniu jeszcze w bieżącej jesieni. Odpada potrzeba stałego podlewania drzew na wiosnę. Nie potrzeba obawiać się uschnięcia drzewek na wiosnę. Jesienne sadzenie drzew owocowych jest kategorycznym nakazem sadowniczym w ziemiach lekkich. Sadzić można na jesień wszystkie drzewa naszego owocu z wyjątkiem brzoskwiń i winorośli, które sadzimy lepiej na wiosnę.

Śląska Izba Rolnicza przestrzega kupującą publiczność przed nabywaniem drzew owocowych w handlu domokrążnym i na targach. Drzewa te mają korzenie zaschłe, są często chore lub oblepione szkodnikami, kupujący nie ma pewności tożsamości odmiany, często otrzymuje drzewka nieszczepione. Śląska Izba Rolnicza radzi usilnie zakupywać drzewka owocowe z pierwszej ręki, t. j. z dobrych szkółek drzew, możliwie śląskich lub okolic sąsiednich, posiadających zbliżone warunki klimatyczne i glebowe. Jak dziesięcioletnie doświadczenie uczy specjalnie dobrze udają się na Śląsku drzewka owocowe, pochodzące z górskich szkółek drzew, posiadających klimat szorstki.

Przy wyborze odmian należy zasięgnąć rady Śląskiej Izby Rolniczej. Taż Izba wskazuje na wniosek osobom zainteresowanym odpowiednie szkółki drzew.

Kto w Województwie Śląskiem w roku bieżącym posadzi drzewa owocowe, otrzyma od Śląskiej Izby Rolniczej subwencję dwa zł za każde drzewko owocowe, prawidłowo posadzone, aż do 50 drzewek włącznie, przy przedłożeniu oryginalnego rachunku pokwitowanego i zaświadczenia instruktora ogrodniczego Izby, stwierdzającego prawidłowe posadzenie.

Jako drzewka owocowe liczy się jabłonie, grusze, śliwy, wszelkie czereśnie, wiśnie, orzechy włoskie, brzoskwinie i morele w formach szpalerowych, karłowych, krzaczastych, pół i wysokopiennych, krzewów pagodowych, leszczyny, winorośli. Wszelkich innych drugorzędnych krzaków owocowych lub jagodowych **nie** subwencjonuje się.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.